

Dzisiaj chcę Wam zaproponować fragmenty książek jako wstęp do czytania. Mam nadzieję, że ktoś z Was zainteresuje się nimi na tyle, żeby przeczytać całość...

Oto pierwszy fragment z książki pt. „Mikołajek”, której autorami są Sempe i Goscini. Rozdział nosi tytuł „Palę cygaro”:

„Siedziałem sobie w ogrodzie i nic nie robiłem, a kiedy przyszedł Alcest i zapytał, co robię, odpowiedziałem mu:

- Nic.

Wtedy Alcest powiedział:

- Chodź ze mną to coś ci pokażę, zabawimy się

Poszedłem za nim [...]. Alcest to ten kolega, co jest bardzo gruby i ciągle je. Ale teraz nie jadł, rękę trzymał w kieszeni i kiedyśmy szli ulicą, oglądał się, jak gdyby chciał sprawdzić, czy nikt za nami nie idzie.

- Alcest, co mi masz do pokazania? – zapytałem go.

[...]

Kiedy minęliśmy róg, Alcest wyjął z kieszeni grube cygaro.

- Spójrz – powiedział – prawdziwe [...]

- To może kupimy zapałki [...] – zaproponowałem”.

Co było dalej z Mikołajkiem, Alcestem i cygarem? Zachęcam do przeczytania. Historia jest zabawna [jak każda przygoda Mikołajka] i trochę pouczająca [ale tylko trochę], a zakończenie jest dosyć zaskakujące... Na pewno, czytając tę książkę nudzić się nie będziecie!

Kolejna propozycja to „Sprężyna” Małgorzaty Musierowicz [tak, tak, tej od Jeźycjady]:

„...- Chciałabym być czymś takim.

- Czym takim? – nie nadążył za młodym umysłem Ignacy Borejko.

- Sprężyną – odrzekła Łucja Pałys i w typowym dla siebie musującym stylu przeskoczyła w poprzedni temat [...] – Najważniejsza [zasada] jest taka: dzieciom trzeba umilać życie. Pamiętać o ich urodzinach, imieninach, [...] i oczywiście dawać im przy każdej okazji miłe prezenty, oczywiście kiedy na to zasłużą...”

[...]Łusia czuła się damą pełną finezji. (Słowo „finezja” należało do jej ulubionych)

- Chciałabym być spiritusem... motorem wydarzeń – ciągnęła – [...] spirytus movens się nie odmienia”...

Co wynikało z marzeń Łucji o byciu „spirytus movens” i do czego to doprowadziło ją i jej bliskich? Jakie były przygody dziewczynki i jej rodziny? Warto przeczytać „Sprężynę”!

Życzę Wszystkim miłej lektury, tej czy innej.

Pedagog szkolny – Małgorzata Maciaszkiewicz

Po dniach z książką jutro znowu udamy się w podróż!

Dżdżo

Mamy nowego ucznia. Po południu pani przyszła z jakimś chłopcem, który miał całkiem czerwone włosy, piegi i oczy takie niebieskie, jak kulka, którą przegrałem wczoraj na pauzie, ale to dlatego, że Maksencjusz oszukiwał.

– Dzieci – powiedziała pani – przedstawiam wam nowego, małego kolegę. On jest cudzoziemcem i jego rodzice oddali go do tej szkoły, żeby się nauczył francuskiego. Liczę na was, że będziecie mi pomagać i że będziecie dla niego bardzo mili.

– Potem pani odwróciła się do tego nowego i powiedziała: Powiedz kolegom, jak się nazywasz.

Nowy nie zrozumiał tego, co pani powiedziała, uśmiechnął się tylko i zobaczyliśmy, że ma ogromne zęby.

– Ale szczęściarz – powiedział Alcest, ten gruby kolega, który ciągle je. – Takimi zębami można odgryzać okropnie duże kęsy!

Ponieważ nowy nic nie mówił, pani powiedziała, że on się nazywa Żorż Mac Jutosh.

2.

– *Spiritus movens* jest to duch sprawczy, motor działania, sprężyna wydarzeń – wytłumaczył wnuczce Ignacy Borejko i natychmiast dorzucił: – A dlaczego pytasz, Łusiu?

– Lubię wiedzieć – wyjaśniła mu córka Idy.

Słońce, które właśnie w tej chwili zajrzało do kuchni przez zakurzone szyby, rozpromieniło się całkiem tak samo, jak dziadek Borejko.

– „Lubię wiedzieć”! – powtórzył, zadowolony, i pogłaskał dziewczynkę po bujnych rudych lokach. – Piękne to słowa i piękny stan ducha. *Oculus vitae sapientia**. Młody twój umysł poszukuje, bada, rozpoznaje świat od lat już dziewięciu...

– Chciałabym być czymś takim.

– Czym takim? – nie nadażył za młodym umysłem Ignacy Borejko.

– Sprężyną – odrzekła Łucja Pałys i w typowym dla siebie musującym stylu przeskoczyła w poprzedni temat: – Prawie dziesięciu! – sprostowała. – Urodziny mam pierwszego sierpnia i jest to już bardzo niedługo. Lepiej zawyżać niż zaniżać, taka jest moja zasada.

– Jedna z wielu, jak sądzę? – wyraził nadzieję dziadek.

– Z bardzo wielu.

– A ciekaw jestem tych pozostałych zasad.

– Najważniejsza jest taka: dzieciom trzeba umilać życie. Pamiętać ich urodzinach, imieninach i o zakończeniu roku szkolnego, i oczywiście dawać im przy każdej okazji miłe prezenty, oczywiście kiedy na to zasłużą i dostaną już niedługo ładne świadectwo.

– Ta zasada wydaje się przyjemna – orzekł dziadek. – A to najczęściej w przypadku zasad. Sam bym lubił być tak zasadniczy jak ty.

– Przebrzmiały bajki o małpie, co z tego, że w kąpielu – rzuciła Łusia, a widząc zdumienie dziadka, uciekła się do bliższych wyjaśnień: – Dają takie dziwne nagrody na koniec roku szkolnego. Po

* Mądrość jest źrenicą życia (łac.).